

A photograph of a beach with dark sand, scattered driftwood, and a large rock formation in the background under a blue sky. The text is overlaid on the top left.

TO ICH WINA.
TO ZAWSZE BYŁA ICH WINA.

A TERAZ MUSIMY
ICH POWSTRZYMAĆ.

SEZONOWA DZIEWCZYNA

JENNY BLACKHURST

ALBATROS

Tytuł oryginału:
THE SUMMER GIRL

Copyright © Jenny Blackhurst 2023
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2025

Polish translation copyright © Łukasz Praski 2025

Redakcja: Anna Walenko

Projekt graficzny okładki: Aneta Skwara / Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Zdjęcie na okładce: © Colin Hutton / Arcangel

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hlonda 2A/25, 02-972 Warszawa
e-mail: kontakt@wydawnictwoalbatros.com
wydawnictwoalbatros.com



Prolog

Znowu widzi, jak on patrzy na nią z drugiej strony ogniska. Przygląda jej się przez cały wieczór, nawet nie próbując robić tego dyskretnie, jak gdyby go nie obchodziło, kto to zauważy. Reszta nastolatków pije, tańczy i się śmieje, dla niej jednak równie dobrze mogłoby tu nie być nikogo innego. Lato nieśmiałego flirtowania i przekomarzanek osiągnęło apogeum właśnie tego wieczoru, na tej ostatniej wielkiej imprezie, po której wszyscy wyjadą ze swoich domów letniskowych i wrócą do normalnego życia.

W blasku płomieni jej włosy lśnią złotem, opalona skóra pachnie ciepłem i kremem przeciwsłonecznym. Uśmiecha się, skrępowana jego zainteresowaniem, które jednak sprawia jej przyjemność. Jest prawdziwym ucieleśnieniem młodości, urody i radości życia. Niebawem jej martwe ciało zostanie znalezione w marinie, unoszące się twarzą w dół na wodzie.

Patrzy, jak on okrąża ognisko, po drodze witając się z każdym. Wszyscy wiedzą, kim jest. Starszy od niej, ale to wyrażenie nie ma dla niego znaczenia, a ją tym bardziej to ekscytuje. Widziała, jak inne dziewczyny na niego patrzą, i ciężar tej

odpowiedzialności wytrąca ją z równowagi, bo przecież musi być od nich fajniejsza, zabawniejsza i bardziej sexy – inaczej po co chciałby z nią być?

Zastanawia się, czy ją jeszcze dzisiaj pocałuje; jest niewinna, więc nie ma pojęcia, że kiedy przyjdzie co do czego, będzie się spodziewał – nie, domagał się – czegoś więcej niż pocałunek. Na razie wciąż może się wycofać, ma jeszcze szansę odstawić drinka i zadzwonić z prośbą o odwiezienie do domu, poprosić o radę siostrę – przestrzegalaby ją przed takimi chłopakami jak on, a ona nie chce wysłuchiwać ostróg.

On jest coraz bliżej, a ona, po tych wszystkich zdawkowych powitaniach i całusach w policzki, już wie, że stała się jego ostatecznym celem, że to w nią wymierzył swoją strzałę. Na tę myśl czuje, jak wilgotnieją jej dłonie, więc wyciera je w dżinsowe szorty. Odległość między nimi maleje, powietrze iskrzy. O jej losie może zdecydować nawet drobne posunięcie – jeżeli postanowi sama iść po drinka, zamiast wziąć szklankę, którą on jej podaje, jeżeli ktoś z obecnych rozpozna symptomy i zadzwoni do kogoś, żeby po nią przyjechał. Gdyby zainteresował ją inny chłopak, gdyby ktoś go kiedyś nauczył, że władza i wpływy nie dają nikomu prawa do brania wszystkiego, co się chce, albo gdyby przynajmniej jedna z poprzednich dziewczyn nie została tak skutecznie uciszona.

Nie jest pierwszą dziewczyną na wakacjach, której los na zawsze się odmieni, ponieważ przez tragiczny splot tysiąca drobnych wydarzeń znaleźli się tu oboje tego wieczoru – i niestety nie będzie ostatnia. Może następna dziewczyna będzie miała więcej szczęścia od niej. Może ktoś zdąży odkryć prawdę, zanim zgaśnie kolejne życie.

A może nie.

1

Claire

Czułam pulsowanie muzyki w klatce piersiowej, a przez szumiący w całym ciele alkohol, wypity tego wieczoru, nie mogłam skupić myśli. Po ostatniej whisky z lodem nabrałam absolutnej pewności, że facet siedzący naprzeciwko mnie jest Tym, Który Odszedł, i podjęłam stanowczą decyzję, że dzisiaj nie odejdzie – chociaż wcale chyba tak bardzo się nie starał.

– Próbuję sobie przypomnieć, dlaczego w ogóle zerwaliśmy ze sobą. – Pokiwałam mu palcem przed nosem w sposób, który uznałam za niezwykle kokieteryjny i sexy.

Dopóki o mały włos nie straciłam mu na kolana stojącej przed nim szklanki piwa.

– Bo powiedziałaś, że mam przed sobą gorsze perspektywy niż Katie Hopkins, gdyby się ubiegała o Pokojową Nagrodę Nobla – przypomniał mi usłużnie.

Zmarszczyłam brwi. Rzeczywiście mogłam coś takiego powiedzieć.

– Nie mogłabym czegoś takiego powiedzieć – odparłam.

– I dlatego, że próbował przespać się z twoją siostrą – odezwał się głos zza moich pleców, który od razu rozpoznałam, mimo dudniących basów.

Jęknęłam, odwróciłam się i przykleiłam do twarzy uśmiech na widok mojej kuzynki i zarazem najlepszej przyjaciółki, Jess. Stała z ręką opartą na biodrze i w milczeniu taksowała mnie wzrokiem. Była młodsza ode mnie o trzy miesiące, ale ostatnio bardzo starała mi się matkować, jak gdybym była krnąbrną nastolatką, której grozi zejście na złą drogę. Gwoli wyjaśnienia, skończyłam trzydzieści lat i miałam pełne prawo upijać się i iść do łóżka ze swoim byłym, jeżeli tego zechcę. A dziś właśnie tego chciałam.

– Co ty tu robisz? – mruknęłam, nie kryjąc rozdrażnienia.

Jess się nachmurzyła. Kiedy robiła taką minę, wydawała się jeszcze młodsza. Udawało jej się zachować młodzieńczy, nastoletni wygląd; należała do tej irytującej kategorii dziewczyn obdarzonych naturalną urodą, które prawie nie muszą się malować i mogą się ubierać, jak im się podoba. Była nawet autentyczną blondynką.

– Mniejsza o mnie – odparła. – Ale co ty tutaj robisz?

– A jak ci się wydaje?

Posłała Chrisowi miazdzące spojrzenie.

– Wygląda na to, że podlewasz alkoholem stary ogień.

– Ciebie też miło widzieć, Jess – odciął się Chris.

Ci dwoje nigdy nie umieli się dogadać. Zapewne dlatego, że on miał przed sobą gorsze perspektywy niż Katie Hopkins, gdyby się ubiegała o Pokojową Nagrodę Nobla, i próbował przespać się z moją siostrą.

Uniosłam brwi.

– Przyszłaś tu tylko po to, żeby się na mnie wkurzać?

– Rozmawiałaś z siostrą? – zapytała ostro Jess, ignorując mój ton.

Westchnęłam. Odchyliłam się do tyłu i szepnęłam

Chrisowi, że zadzwonię, gdy tylko pozbędę się mojej ukocha-nej kuzynki. Kłamałam. Miała rację, był takim samym typem ofiary jak wtedy, kiedy go rzuciłam, ponieważ próbował się przespać z moją siostrą.

Chris skinął głową i spojrzawszy krzywo na Jess, ruszył do wyjścia.

– Którą? – spytałam.

Jess znowu spochmurniała. Odniosłam wrażenie, że ją irytuję.

– Przecież masz tylko jedną siostrę – zauważyła.

– Fakt – przyznałam. – Ale ma wiele osobowości.

Wysączyłam ostatnie krople drinka i uniosłam rękę, żeby zamówić następnego, ale Jess złapała moją dłoń i siłą opuściła.

– Nie bądź idiotką. Wiem, jesteś na nią wściekła za to, że wyjechała, ale nie tylko ty przeżywasz ciężkie chwile. Ona radzi sobie z tym akurat w taki sposób.

Uwolniłam nadgarstek z jej luźnego uścisku i znowu podniosłam rękę.

– A ja w taki.

– Jeszcze raz to samo? – spytał barman.

Kiwnęłam głową i pokazałam na Jess.

– I krwawą mary bez prądu dla mojej cnotliwej przyjaciółki.

Zacisnęła zęby.

– Dzwonię, ale Holly się nie odzywa.

– Może tak sobie z tym radzi – rzuciłam.

Jess rąbnęła pięścią w blat baru.

– Nie udawaj, że nic cię to nie obchodzi, skoro obie wiemy, że tak nie jest. Dzwonię i dzwonię, ale nie odbiera. Kiedy

ostatni raz z nią rozmawiałś?

Zastanowiłam się. Kiedy to było? Naprawdę nie mogłam sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz rozmawiałam z siostrą? W każdym razie na pewno skończyło się to kłótnią. Pamiętam głos Holly, kiedy niemal błagała starszą siostrę, by cieszyła się jej szczęściem, które znalazła w odległości pięciu tysięcy kilometrów, pamiętam mój ból i wściekłość na myśl, że jesteśmy tak daleko od siebie, że tak jej dobrze i wesoło beze mnie. Po tamtym starciu próbowałam się do niej dodzwonić – może to było dziś przed południem? Nie odebrała. Nic dziwnego, w Massachusetts była pewnie piąta rano, a ja potraktowałam ją wcześniej naprawdę podle.

– Nie wiem... może w czwartek?

Jess głęboko nabrała tchu, jakby usiłowała zachować spokój.

– Ja rozmawiałam z nią w piątek rano. I odtąd dzwonię codziennie. Dzisiaj od razu włączyła się sekretarka.

Zacisnęłam powieki i próbowałam pomyśleć jeszcze raz, ale wszystko mi się mieszało. Ten ostatni jack daniel's z colą to chyba był zły pomysł. Dziś jest wtorek, wpół do dziesiątej wieczorem w Hampshire, czyli... Policzyłam na palcach. Wpół do piątej po południu w Massachusetts?

Wyjęłam z kieszeni telefon, nacisnęłam przycisk z imieniem Holly i przełączyłam na głośnik, żeby Jess usłyszała jej głos, gdy siostra odbierze. Nie rozległ się ani jeden sygnał.

„Tu poczta głosowa T-Mobile. Po usłyszeniu sygnału proszę nagrać wiadomość”.

Jess popatrzyła na mnie wielkimi oczami.

– Przecież ci mówiłam, że od razu włącza się sekretarka. Co się dzieje?

– Jezu, Jess, pewnie zablokowała mój numer – powiedziałam, już trochę zmęczona tą rozmową. Nie lubiłam myśleć o mojej siostrze. Nie znosiłam się na nią wściekać, ale naprawdę byłam na nią zła, choć wiedziałam, że to niedorzeczne. Rozboliła mnie od tego głowa. Chciałam się tylko napić i zapomnieć. – Nasza rozmowa nie wyglądała wtedy zbyt fajnie. Spróbuj jeszcze raz ze swojego numeru.

Jess zadzwoniła i obie usłyszałyśmy ten sam komunikat z automatu. Zaciśnęła szczęki i spiorunowała mnie wzrokiem.

– Jest wyłączony. Mówię ci, coś tu jest nie tak. Holly nigdy tak długo nie zwleka z odpowiadaniem na moje wiadomości.

– To masz szczęście – rzuciłam, zdając sobie sprawę, jak ponuro brzmi mój głos.

Barman postawił przede mną następnego Jacka Daniel'sa, a przed Jess krwawą Mary bez alkoholu. Oho. Chyba nie załapał mojej ironii. Jess miała minę, jakby chciała wylać na mnie zawartość szklanki.

– O co tak naprawdę chodzi, Jess? – spytałam z westchnieniem. – Jeżeli Holly nie odbierała twoich telefonów, mogłaś zadzwonić do mnie albo napisać. Nie wpadałabyś tu jak burza, żeby mnie nagabywać i opieprzać za to, że miałam ochotę na parę drinków po dziewięciu godzinach pracy. Powiesz mi, co tu jest grane?

Odkąd pamiętam, Jess i ja byłyśmy kumpelkami na śmierć i życie. To z jej powodu tolerowałam obecność młodszej siostry, kiedy dorastałyśmy – Jess nie miała rodzeństwa i była wpatrzona w młodszą od nas o osiem lat Holly jak w obrazek. Co to był dla mnie za szok, gdy spokojnie rosłam sobie i rodzice poświęcali mi całą uwagę, aż nagle zrozumiałam,

że będę musiała się nimi podzielić. I kiedy krótko po narodzinach Holly rodzice się rozstali, wiedziałam, że to była jej wina. Czułam do młodszej siostry taki żal, że gdyby nie Jess, pewnie w ogóle nie miałybyśmy ze sobą kontaktu. Dopiero w kilku ostatnich latach, kiedy Holly była nastolatką, a ja zbliżałam się do trzydziestki, zawarłyśmy normalną siostrzaną przyjaźń. Teraz byłyśmy daleko od siebie jak jeszcze nigdy dotąd, i to nie tylko pod względem fizycznym.

Jess rozejrzała się dokoła i westchnęła.

– Tom czeka w samochodzie. Możemy o tym pogadać u mnie?

Jezu, przybyła tu z całą kawalerią.

– Po co? – spytałam. – Powiedz mi wszystko teraz. Uciekła i wyszła za mąż, tak? Jest w ciąży? Co starasz się przede mną ukryć?

Jess wyciągnęła komórkę i przez chwilę stuknęła w ekran. Potem podała mi telefon.

– Spójrz, co przysłała mi dzisiaj.

– Myślałam, że nie masz od niej wiadomości od... – Urwałam, bo mój mózg właśnie zarejestrował to, co mi pokazywała.

Tylko parę linijek tekstu, ale już wiedziałam, co Jess tu robi. Wiedziałam, co wzbudziło w niej taki niepokój.

U mnie wszystko super. Na kilka dni wyjeżdżam i nie będę miała zasięgu. Kiedy wrócę, porozmawiam z mamą i przeproszę ją, że dzisiaj rano nie odebrałam od niej telefonu. Kocham was wszystkich xx

– Cholera jasna – mruknęłam. – Dzisiaj to dostałaś?

– Chwilę przed tym, jak wyłączyła telefon – potwierdziła

Jess.

– Albo jak wyłączył go ktoś inny. – Wstałam ze stolka i złapałam się baru, żeby nie upaść. Nie miałam pojęcia, czy nogi trzęsą mi się od whisky, czy z szoku. – Bo obie wiemy, że tej wiadomości nie wysłała Holly.

2

Claire

Tom rzeczywiście czekał w samochodzie. Poczciwy wier-
ny Tom robił wszystko, o co prosiła go Jess, i miał nadzieję,
że ta pewnego dnia uświadomi sobie, jak bardzo go kocha.
Być może rzeczywiście go kochała. Tworzyliby świetną parę i
każdy, kto miał oczy, widział, że Tom stracił dla niej głowę już
cztery lata temu, gdy zaczął pracować w wegańskiej piekarni
Jessiki. Au Naturel (wolałam, żeby nazwała ją Bez Kitu) była
jej marzeniem, odkąd sięgałam pamięcią, i chociaż czynsz za
lokal i za jej mieszkanie płaciła ciocia Karen, a Jess musiała
wziąć ogromny kredyt, to udawało jej się płacić Tomowi pen-
sję i dotąd nie odcięli jej prądu. Byłam z niej dumna.

Gdy inne dzieciaki snuły fantazje, że zostaną kosmonau-
tami (ja) albo aktorkami (Holly), Jess dostała na urodziny za-
bawkowy piekarnik i postanowiła otworzyć własną kawiarnię,
gdzie będzie podawała same zdrowe i wegańskie wypieki
z niską zawartością cukru. Nie zawsze była weganą – kiedy
byłyśmy młodsze, wegetarianie należeli do rzadkości, a o we-
ganach mało kto w naszych stronach słyszał – zawsze jednak
unikała tłustych kebabów i smażonych frykasów, a ja miałam
zaszczyt przez lata być degustatorką różnych dań jej pomysłu.

Nie zaskoczyła mnie wiadomość, że chce otworzyć własną piekarnię, ale mimo wszystko jak na kogoś w jej wieku był to nie lada wyczyn.

– Wszystko w porządku? – spytał Tom, kiedy wsiadłam, i wymownie uniósł brwi.

Zgromiłam go wzrokiem, choć w moim obecnym stanie nie byłam pewna, czy odniosło to zamierzony skutek.

Nazywałam Toma Instagramowym Weganinem. Był wysoki i szczupły, miał gładko ogoloną czaszkę i buddyjskie symbole wytatuowane na ramionach i klatce piersiowej. Wiedziałam o tym, bo na Instagramie rzadko prezentował się z zakrytym torsem. Może był smukły, ale diablo umięśniony. Na jego social mediach było mnóstwo zdjęć pokazujących, jak ćwiczy jogę w lesie i na wzgórzach, potrząsa swoim kołem wikinga i przyrządza smoothie. Wiedziałam, że od czasu do czasu sypia z Jess i że bardzo się lubią. Tom miał jednak pewien mroczny sekret. Był gotów oddać życie, żeby nikt nie odkrył, co robi w każdą środę, ale ja wiedziałam o Środowym Steku z Piwem w White Horse w Southampton.

Bez słowa zamknęłam oczy i oparłam głowę o zagłówek, usiłując opanować mdłości, gdy Tom wiozł nas do mieszkania Jessiki. Kto przysłał tę wiadomość? Może Holly poprosiła jakiegoś chłopaka, żeby odpowiedział Jess, nieświadoma tego, jaki wywoła to niepokój? A może chodzi o coś naprawdę groźnego? Ktoś próbował przekonać Jess, żeby przestała wydzwaniać do Holly przez wiele dni, tygodni... Ciekawe, ile czasu według jego obliczeń miało upłynąć, zanim nabrałybyśmy podejrzeń.

Zanim Jess nabrałaby podejrzeń, ofuknął mnie głos w mojej głowie. To ona tak naprawdę martwi się o Holly. Ty pewnie

i tak jeszcze przez parę dni nie próbowałabyś dzwonić.

Czułam się jak niegrzeczne dziecko odwożone do domu przez rodziców. Wiedziałam, że Jess nie podoba się moje przesiadywanie w barze i rzeczy, które robię po wyjściu – ani ludzi, z którymi je robię. Byłam jednak dużą dziewczynką, więc nie miała prawa mi mówić, ile wolno mi wypić albo z kim sypiać. W pracy zawsze byłam trzeźwa i nie zdejmowałam z twarzy służbowej maski. Za dnia funkcjonowałam bez zarzutu. Wiedziałam, ile mogę wypić i kiedy przestać. Nie miałam z tym problemu.

Nadopiekuńczość Jess była całkiem zrozumiała, zważywszy na to, co przeszłam, i chociaż mnie to irytowało, cieszyłam się, że mam przy sobie kogoś, komu zależy na mnie do tego stopnia, że czasem uzna za stosowne palnąć mi kazanie. Chyba miałam nadzieję, że tak samo Holly myśli o mnie – cieszy się, że ma upierdliwą starszą siostrę, której na niej zależy. Ostatnio jednak słabo jej to okazywałam. Nagle zapragnęłam ją za to przeprosić.

– Jezu Chryste – jęknęłam. – Wiedziałam, że to za wcześnie, żeby wyjeżdżała sama. Nie powinnam jej na to pozwolić.

– Claire. – Jess sięgnęła do tyłu między fotelami i położyła mi dłoń na kolanie. – Holly ma dwadzieścia dwa lata. Może traktujesz ją jak swoją małą siostrzyczkę, ale formalnie rzecz biorąc, jest dorosła. Nie mogłaś jej tu zatrzymać. Obie wiemy, jaka jest.

– Powinnam się bardziej postarać.

– Przecież wyjechałaby tak czy inaczej, tyle że wściekła na ciebie.

– Trudno powiedzieć, żeby była zachwycona moją

reakcją na wyjazd.

Kiedy Holly oznajmiła mi, że zamierza spędzić lato na wyspie Martha's Vineyard, w pierwszym odruchu stanowczo odparłam: „Nie sądzę”. Zaśmiała się i pokazała mi potwierdzenie rezerwacji. Zwykle ludzie, mówiąc rzeczy w rodzaju: „Fajnie byłoby kiedyś pojechać do Massachusetts”, mają na myśli jakąś bliżej nieokreśloną przyszłość i wiedzą, że ten projekt najprawdopodobniej nigdy się nie ziści. Gdy powiedziała to moja siostra, miała na myśli termin za trzy tygodnie – znalazła już sobie nawet pracę w marinie i wynajęła lokum przez Airbnb. Kiedy Holly wyznaczyła sobie jakiś cel, była uparta jak ja, a tego lata wzięła na cel Martha's Vineyard.

Tom zatrzymał się przed mieszkaniem Jessiki, wysadził nas i pojechał zaparkować samochód.

– Powinnam dodać do jego CV pracę szofera i parkingowego? – spytałam.

Jess pokręciła głową.

– Potrafisz czasem być okropnie wredna. Przecież nie musiał po ciebie przyjeżdżać.

– Żadne z was nie musiało po mnie przyjeżdżać – zauważyłam. – Nie pamiętam, żebym wysyłała sygnał SOS.

Pokazała mi środkowy palec i odblokowała zamek drzwi wejściowych. Zabrzęczał i drzwi się otworzyły. Jej mieszkanie znajdowało się nad salonem fryzjerskim i prowadziła do niego wąska i kręta klatka schodowa, a potem korytarz, bardziej przypominający tunel. Kiedy jednak przekraczało się próg, od razu było widać, że to mieszkanie, choć ciasne, Jess zmieniła w prawdziwy dom. W jasnoszarym przedpokoju wisiało nad ozdobną półką wielkie lustro. Salon, błękitny z akcentami granatu i złota, był otwarty na białą kuchnię, którą

ożywiały barwne plamy oprawionych w ramki plakatów z hasłami w rodzaju: *Tam dom, gdzie lodówka* albo: *Jedzenie to moja bezpieczna przystań*. Mówiły prawdę o Jess: uwielbiała kulinaria i rodziną był dla niej każdy, kto zasiadał do stołu. Niestety, mieszkanie było za małe, żeby zmieścić w nim stół jadalniany, jednak nie miałam wątpliwości, że Jess w końcu wprowadzi się do swojej wymarzonej kuchni – z przyległymi pomieszczeniami.

Wszedł Tom, ale byłam zbyt pijana, żeby zarejestrować ten fakt.

– Zostawiłam drzwi otwarte – poinformowała mnie natychmiast Jess, wiedząc, co pomyślę, chociaż nie poruszyłam ustami ani żadnym mięśniem twarzy. – Nie ma klucza, więc nie zaczynaj znowu ze swoją teorią spiskową.

Mówiła o mojej teorii, według której od lat w tajemnicy chodzą ze sobą z Tomem. Tak długo byłam przywiązana do tej myśli, że już dawno powinni w tajemnicy wziąć ślub i mieć czworo dzieci. Nigdy nie wpadłam na powód, dla którego mieliby ukrywać przed resztą świata ten wielki romans, ale na tym właśnie polegają teorie spiskowe: trzeba ignorować szczegóły, które do nich nie pasują.

– Kto wysłał tę wiadomość? – zapytałam, gdy Jess napełniała czajnik.

Świeże powietrze i butelka wody, którą Tom dał mi w samochodzie, trochę rozjaśniły mi w głowie i wzmożyły niepokój o młodszą siostrę. Byłam już prawie trzeźwa. Prawie.

– Nie wiem, ale na pewno nie za dobrze ją zna – odparła Jess podniesionym głosem, żebym ją usłyszała przez szum gotującej się wody.

Na pewno nie znał jej na tyle dobrze, by wiedzieć, że

nasza mama zmarła prawie osiem miesięcy temu.

– Nie rozumiem tylko tego fragmentu, że nie odebrała telefonu od waszej mamy – dodała Jess. – Po co tak pisać, skoro wiadomo, że to kłamstwo? Zagrał w ciemno. Nawet gdyby wasza mama żyła, wiedziałaby, że dzisiaj rano nie dzwoniła do Holly.

– Nie, ale ja dzwoniłam. – Zrozumiałam, dlaczego autor tego esemesa się pomylił. – Holly często sobie żartowała, że ciągle prawię jej kazania, jakbym była jej mamą. Przy moim numerze wpisała w telefonie *Upierdliwa mama*, dla jaj.

Nie potrafiłam zrozumieć, jak mogła bez bólu serca patrzeć na słowo „mama” na ekranie telefonu – nawet jeśli to miał być żart. Powiedziała mi, że to miłe: że za każdym razem, gdy do niej dzwonię, może przez parę sekund udawać, że to naprawdę mama. Wciąż nie umiałam stwierdzić, czy to urocze, sadystyczne, czy po prostu smutne. Pewnie wszystko po trochu.

Odkąd ponad rok temu mama nam powiedziała, że zdiagnozowano u niej raka płuc, Holly i ja stałyśmy się sobie bliskie jak nigdy wcześniej. Holly miała dwadzieścia dwa lata, ja właśnie skończyłam trzydzieści i wspierałyśmy się nawzajem podczas najtrudniejszego doświadczenia w naszym życiu; na zmianę towarzyszyłyśmy mamie na sesjach chemii, a po operacji spałyśmy na szpitalnych krzesłach. Obejmując się, płakałyśmy jak najciszej, żeby mama nie słyszała naszego chlipania. Dodawałyśmy do naszej wspólnej playlisty piosenki, który przypominały nam mamę. Układałyśmy sobie nawzajem włosy, a potem trzymałyśmy się za ręce, kiedy przyjechał karawan. A później, dziewięć tygodni temu, prawie sześć miesięcy po śmierci mamy, Holly oznajmiła, że wyjeżdża.

– Na jak długo? – spytałam. – Miesiąc? Rok? Na zawsze? Holly wzruszyła ramionami.

– Nie wiem, Claire, na jak długo, ale po prostu muszę wyjechać. To, co spotkało mamę... może zdarzyć się każdemu, w każdym momencie życia. Nie chcę żałować, że czegoś nie zrobiłam.

Jak mama, pomyślałam wtedy.

Samantha Matthews miała zaledwie pięćdziesiąt siedem lat, kiedy pokonał ją rak. Poświęciła ogromną część życia córkom, żeby nie odczuły szybkiego odejścia ojca, i już nigdy nie poznała nikogo nowego – w każdym razie z nikim nie wiązała poważnych planów. Zawsze mówiła, że nie chce się wiązać z innym mężczyzną, ale wiedziałam, że kiedy Holly i ja dorosłyśmy i wyprowadziłyśmy się z domu, musiała jej doskwierać samotność. Nie mogłam mieć za złe Holly, że chce się wyrwać i poznawać świat, żyć swoim życiem – przecież właśnie o to prosiła nas mama: żebyśmy przeżywały każdy dzień, jak gdyby to był jeden jedyny dzień, jaki nam dano. Ale małostkowa, samolubna cząstka mojej duszy nie potrafiła się cieszyć szczęściem Holly, bo co miałabym bez niej począć?

– Chyba nie myślisz poważnie, że coś mogło jej się stać? – spytałam, czując wzbierające w oczach łzy.

Nie, upomniałam się w duchu, nie jestem beksą. Po mamie wypłakałam już dość łez. Nie zamierzałam do tego wracać. Bałam się, że jak zacznę, to nie będę już mogła przestać.

– Prawdopodobnie nie – odparła Jess głosem, w którym brzmiało więcej nadziei niż pewności. – Może istnieje jakieś racjonalne wytłumaczenie. Może Holly zakładała, że wiem, jak cię nazywa, i powtórzyła mi to żartobliwe określenie? Z tekstu nie zawsze wszystko da się wyczytać.

– Może masz rację – przyznałam.

Ciekawe, czy zdołam uchwycić się tej myśli. Pewnie tak rzeczywiście było. Holly prawdopodobnie przewracała oczami, wysyłając tę wiadomość. **Kiedy wróczę, porozmawiam z „mamą”...** Będę musiała nauczyć tę dziewczynę używania cudzysłowu.

– Może telefon wpadł jej za kanapę w modnym barze czy kawiarni – ciągnęła Jess. – Albo spędziła trzy dni w łóżku z jakimś kowbojem i za parę tygodni zadzwoni z wiadomością, że bierze ślub w Vegas.

– Nigdy nie ignoruje telefonów. Ode mnie zawsze odbiera, nawet gdy jest na mnie zła. – Wyjęłam telefon i przejrzałam konta Holly w mediach społecznościowych. – Od paru dni nic tu nie wrzuciła. Od piątku tylko zdjęcia z imprezy w jakimś dużym domu i z ogniska na plaży.

Chociaż bardzo chciałam uchwycić się jednej z tych możliwości, to jeśli Holly celowo ignorowała telefony od Jess, byłby to pierwszy raz. Drażniła mnie ta myśl.

– Kiedy z nią rozmawiałam, zastanawiała się, czy iść na imprezę na plażę – oznajmiła Jess. – Powiedziała, że mówił jej o niej jakiś facet, ale nie była pewna, czy to dobry pomysł. Żartowała, że nie wiadomo, jakie gość ma zamiary. No i wygląda na to, że poszła. Może odsypia kaca.

Posłałam jej ostre spojrzenie.

– To ma być jakaś odwrócona psychologia? Najpierw próbowałaś mnie przekonać, że mojej siostrze grozi śmiertelne niebezpieczeństwo, a teraz mówisz, że albo wyszła za mąż, albo zgubiła telefon, albo ma kaca. Co mam wybrać?

– Nie wiem. – Jess wyglądała, jakby za moment miała się rozpłakać.

Cudownie. Emocje nie były moją mocną stroną.

Znowu wybrałam numer Holly i znów od razu usłyszałam pocztę głosową.

– Może jest w pracy? – odezwał się Tom.

– W tym momencie? Jasne – rzuciłam. – Od piątku? Nie sądzę. – Odwróciłam się do Jess. – Jesteś pewna, że od tamtego czasu z nią nie rozmawiałaś?

Zmierzyła mnie spojrzeniem, które mówiło, że to nie ona ma kłopoty z poczuciem czasu.

Było to trochę niesprawiedliwe. Nie miałam problemu z alkoholem – zgadza się, to właśnie powiedziałyby osoba, która ma taki problem. Ale chodziło po prostu o to, że mój styl życia nie zawsze sprzyjał temu, żebym pamiętała dokładne daty. Albo dni tygodnia. Zasadniczo wiedziałam, że jest weekend, bo w barze panował większy tłok i dostawałam wyższe napiwki, a o wpół do ósmej wieczorem przy drzwiach zjawiali się bramkarze. Nie miałam złego życia, lubiłam pracę w barze i jeżeli trochę częściej zostawałam na parę drinków albo czasem spędzałam noc w pokoju dla personelu, bo za dużo wypiałam, żeby wsiąść za kierownicę, i nie mogłam znaleźć nikogo, kto by mnie odwiózł do domu, nie było w tym nic dziwnego. Nie wiem, czy o tym wspominałam, ale przeżywałam żalobę.

– To był piątek – potwierdziła Jess.

– Zadzwońcie do niej do pracy – zaproponował Tom.

– Nie chcę przynosić jej wstydu przed nowymi kolegami – odparłam.

Tom wzruszył ramionami.

– W takim razie ja to zrobię. – Wyjął telefon. – Jak to miejsce się nazywa?

– Oak Bluffs Marina.

Sprawdziłam wszystkie informacje na temat przystani, gdzie siostra pracowała przez całe lato. Chociaż byłam na nią wściekła, że wyjechała tak szybko po śmierci mamy, zapisałam sobie wszystkie namiary, na wypadek gdybym musiała się z nią pilnie skontaktować. Wiedziałam, że samolubna złość na Holly szybko mi przejdzie. Ona wiedziała, że w końcu ze skrucą ją przeproszę. Nikt nie znał mnie lepiej od niej i rozumiała, jak bardzo cierpię.

Patrzyłam, jak Tom wystukuje numer, i serce mi waliło. Bo to była ta chwila. Albo powiadomią mnie, co się dzieje z siostrą, albo jej milczenie stanie się zapowiedzią czegoś strasznego.

– Dzień dobry, szukam Holly Matthews. Podała waszą przystań jako swoje miejsce pracy... Tak, dzwonię z wypożyczalni samochodów. Nie mogę się z nią skontaktować... Tak, mhm, rozumiem. – Tom zerknął na mnie, ale nie miałam pojęcia, co oznacza jego mina. – Nie wie pani, gdzie mógłbym ją złapać?

Czyli jej tam nie było. Rozłączył się, a Jess i ja stałyśmy jak wmurowane.

– Nie ma jej. – Twarz Toma zastygła w wyrazie z troską. – Nie pokazała się od trzech dni.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).